

Jeśli nie masz wielkich celów, nigdy nie będziesz wielki - w tych słowach jest cały Simon Kjaer. Chłopak z twarzą i blond włosami aniołka, ale z wielką determinacją i przekonaniem, że może z Romą zajść daleko. Spotykamy się z nim w barze w Trigorii.

Zanim zaczniemy wywiad, Simon pyta, czy wiemy coś o stanie Nicolasa Burdisso. Słyszał o jego kontuzji, ale nie widział jeszcze nagrania, od którego kibiców przechodzą dreszcze. Jest naprawdę poruszony, przejęty losami kolegi z drużyny.

SK: Dowiedziałem się dziś rano [wczoraj -d red.], ale nie wiem jeszcze, jak poważna jest jego kontuzja. Słyszałem, że kolano wygięto mu się do tyłu, a więc nie jest to uraz, z którego wychodzi się po kilku tygodniach. Bardzo mi przykro z jego powodu.

To bolesny cios. Nicolas jest urodzonym liderem. Co oznacza wewnątrz tej Romy?

SK: Jest graczem o wielkiej osobowości. Kiedy tu trafiłem, wiedziałem, że teoretycznie będzie on moim rywalem do miejsca w składzie, a tymczasem Nicolas od samego początku starał mi się pomóc, od pierwszego dnia. Dla mnie to znaczy, że jest wspaniałym człowiekiem. Przykro mi naprawdę i życzę mu powodzenia i szybkiego powrotu do zdrowia.

Jakiś czas temu, kiedy byłeś jeszcze w Palermo, powiedziałeś, że inspirujesz się takimi obrońcami jak Cannavaro i John Terry. Oraz że chcesz stać się najlepszym obrońcą na świecie. Minęło kilka lat. Dalej myślisz, że możesz być najlepszy?

SK: Tak. Muszę w to wierzyć. To mój cel. Ale widziałem już od początku, że nie będzie to coś, co da się osiągnąć w tydzień, lecz raczej w dziesięć lat. Na pewno na koniec kariery chciałbym móc spojrzeć za siebie i zobaczyć, że ludzie mówią: „to był jeden z najlepszych na świecie”. Ale na to trzeba czasu. Zanim się to uda, muszą grać, muszą grać co tydzień, muszą wywalczyć miejsce w podstawowym składzie tutaj, muszą być graczem, który „robi różnicę”. Trzeba czasu. Wiedziałem od początku, że to nie będzie łatwe. Muszą dużo pracować, żeby być lepszym pod każdym względem. Ale bez wątplenia to jest mój cel. Ponieważ jeśli nie masz

wielkich celów, to – moim zdaniem – nigdy nie staniesz się wielki. To moje marzenie i mam nadzieję, że się kiedyś spełni.

Mówisz, że musisz grać. W niedzielę może zdarzyć się okazja, żeby zacząć na nowo. Pierwszy występ po czerwonej kartce w derby. Po tamtym meczu powiedziałeś, że bardzo cierpiełeś, ale że już sobie z tym poradziłeś. Opowiedz nam jeszcze raz o tamtych dniach?

SK: To były trudne dni dla wszystkich, ponieważ to były pierwsze derby. Trudne także dla mnie, ponieważ poczułem na własnej skórze, co ten mecz znaczy dla kibiców, dla romanistów. Ale po tygodniu mi przeszło. Potem doznałem kontuzji i nie miałem możliwości grać, więc tamta czerwona kartka to ostatni obraz mnie, jaki zachowali kibice. Także dlatego bardzo, bardzo chcę wrócić, ponieważ chcę zatrzeć tamten obraz, który nie jest piękny.

Tamta interwencja na Brocchim. Był faul czy nie?

SK: Oczywiście, przecież dotknąłem jego ramienia. Ale nie na tyle, żeby go przewrócić. Upadł dopiero sekundę później. Na pewno, jeśli mógłbym coś zmienić, to byłoby właśnie to. Ale niestety nie mogę nic z tym zrobić. To już za mną i czuję się gotowy do powrotu. Czuję się do niego gotowy już od tygodni.

W dniach po derby Luis Enrique powiedział Ci coś, żeby Cię podnieść na duchu?

SK: Wszyscy koledzy mnie wspierali. Luis Enrique powiedział mi, że piłka nożna to gra błędów. Błędy popełnia się zawsze. Musisz popełniać błędy, żeby stać się wielkim. Ja popełniłem błąd i mam nadzieję, że nigdy już nie popełnię takiego samego. To prawda, że człowiek uczy się na błędach, ale wolałbym zrobić to w innym meczu [uśmiecha się gorzko – od red.]. Ale cóż, tak się stało. Taka jest piłka i za to ją wszyscy kochają. Ponieważ jest grą emocji.

A propos Luisa Enrique. W ostatnich dniach mówiło się o rzekomym niezadowoleniu wśród graczy w związku z jego wizją piłki bez uprzedzeń.

SK: Byłem bardzo zaskoczony, słysząc niektóre historie. Ponieważ na treningu, zarówno na boisku, jak i poza nim, nigdy nie słyszałem, żeby ktoś mówił coś takiego. Wszyscy wiedzą, że Roma to projekt na rok czy dwa, a nie coś, co da się wdrożyć w trzy tygodnie. Byłem naprawdę zaskoczony, kiedy usłyszałem takie rzeczy. Nie mogę zrozumieć, jak można mówić źle o piłce Luisa Enrique. Przecież to jest właśnie prawdziwa piłka.

Gramy, wymieniamy podania, nie wywalamy długiej piłki w przód, żeby potem cofnąć się całym zespołem i murować bramkę. Dla mnie to jest piłka. Podoba mi się gra, utrzymywanie się przy piłce, gra wysoką obroną. Wszyscy jesteśmy zaangażowani w ten projekt i pracujemy nad nim najlepiej, jak potrafimy. Oczywiście, jeśli prowadzisz 1-0 w 80 minucie meczu, to normalne, że czasem tracisz zimną krew. Ale sposób gry, sposób prowadzenia meczu musi być właśnie taki. Idziemy do przodu, strzelamy bramki. Klub sprowadził Luisa Enrique, żeby grać właśnie w takim stylu i teraz wszyscy wspieramy ten projekt.

Luis Enrique to ktoś, kto lubi rozmawiać indywidualnie z piłkarzami czy raczej woli mówić do całej grupy?

SK: Wydaje mi się, że lubi rozmawiać twarzą w twarz, także dlatego, że on sam był piłkarzem. Lubie rozmawiać o zespole z całym zespołem, ale jeśli ma do powiedzenia coś konkretnego danemu graczowi, to robi na osobności. Ponieważ nie byłoby miłe "ustawianie kogoś" na oczach wszystkich. Podoba mi się taki sposób myślenia, ponieważ zawsze czuć w tym ducha drużyny. Jeśli ktoś popełnia błąd, to jest to błąd całej drużyny.

Co Ci się podoba w Luisie Enrique?

SK: To, o czym przed chwilą mówiłem. Ale podoba mi się też jego piłka. Ponieważ lubię grać w piłkę. On pracuje zawsze nad tym, żebyśmy byli jednym, zgranym zespołem. W meczach do tej pory miejsce dla siebie znalazło wielu graczy, a to znaczy, że trener myśli o całej drużynie a nie o 11 czy 12 graczach. I także ci, którzy od czasu do czasu zasiadają na trybunie, wiedzą, że mają możliwość zagrania w kolejnym meczu, ponieważ trener korzysta ze wszystkich.

Także przed kontuzją Burdisso wszyscy byliśmy przekonani, że z Lecce przyjdzie znowu kolej na Ciebie. Teraz jeszcze bardziej. Czujesz się gotowy

pod względem psychologicznym?

SK: Chcę wejść na boisko i zatrzeć wspomnienie derby. Poza tym brakuje mi meczów. Przez trzy tygodnie pauzowałem a brak gry jest niemal fizycznie bolesny. W poniedziałek wróciłem do grupy i to już był krok do przodu, ponieważ to boli, kiedy jesteś „poza”, kiedy sam biegasz, sam trenujesz, a wszyscy inni są razem. Jest sto razy lepiej, kiedy jesteś z całą drużyną.

Zaczynałeś przygodę z piłką w małym miasteczku w Danii, potem przeskoczyłeś do Palermo, a potem do średniego miasta, do Wolfsburga. Teraz wielki Rzym, gdzie presja jest ogromna. Gdzie się czujesz najlepiej?

SK: Lubię presję. Podoba mi się, kiedy kibice zawsze oczekują wygranej. Taka presja pozwala się rozwijać. Jeśli wychodzisz na boisko tylko po to, żeby grać, i zadowala cię remis... Tutaj tak nie jest i to mi się bardzo podoba. Ponieważ takie rzeczy pozwalają wykształcić w sobie mentalność zwycięzcy. Poza tym po raz pierwszy czuję, że jestem w zespole z najwyższej półki.

A propos zespołów z najwyższej półki: wszyscy mówią, że Roma ma projekt na 2-3 lata, żeby zajść na szczyt. Ty, jako że widzisz to wszystko od środka, myślisz, że możecie stać się klubem na poziomie najlepszych w Europie?

SK: Tak, ponieważ jest wszystko, czego trzeba. Jest wielkie miasto, są kibice, jest wszystko. Jedyną przeszkodą może się pojawić, jeśli zaczniemy zmieniać trenerów. Potrzeba spokoju. Teraz mamy trenera, który chce grać w piłkę. Jeśli chcesz być wielką drużyną, musisz grać w piłkę. Nie możesz być jednym z tych zespołów, gdzie wszyscy cofają się do obrony. Musisz tworzyć grę. Jeśli nie zabraknie cierpliwości, to z tym zarządem, tym trenerem, tą drużyną, mamy szansę zajść daleko. Oczywiście co roku trzeba będzie zmienić kilku graczy, w całym świecie to tak wygląda. Także Barcelona robi podobnie. Ale moim zdaniem możemy zajść daleko.

A czego zabrakło w Wolfsburgu?

SK: [parska - od red.] Mógłbym o tym mówić do jutra. Jednak jeśli dziś miałbym powtórzyć mój wybór, to bym go powtórzył. W momencie, kiedy podpisywałem z

nimi kontrakt, byłem przekonany, że to dla mnie właściwa droga. Może nie poszło dobrze, ale wiele się nauczyłem. Także mentalnie. Ponieważ byliśmy blisko spadnięcia do niższej ligi, a kiedy wygraliśmy ostatni mecz z Hoffenheim to było jakbyśmy wygrali scudetto.

Miałeś problemy z trenerem?

SK: Na koniec tak, z Magathem. To było dziwne, ponieważ rozmawiałem z nim kilka razy i zawsze mówił o mnie dobre rzeczy. Potem, pewnego dnia, przyjechałem do klubu i okazało się, że mamy dwóch nowych, środkowych obrońców. Po treningu powiedział mi: „znajdź sobie nową drużynę, albo posadzę Cię na trybunach”. Potem, na szczęście, pojawiła się Roma i jej projekt.

Do Rzymu zostałeś wypożyczony, ale jest możliwość wykupienia Twojej karty. Widzisz swoją przyszłość tutaj?

SK: Tak. Gdyby to zależało ode mnie, zostałem tu 10 lat. Ponieważ to naprawdę wielki klub. To klub z wielkimi celami.

Wcześniej mówiłeś o swojej woli zwycięstwa i zajścia daleko. Tę determinacją odziedziczyłeś po swojej drużynie? Po swoim tacie, który też zajmował się piłką?

SK: Mój ojciec był zawodowcem, potem, w wieku 25 lat, doznał poważnego urazu kolana. Kiedy byłem mały, zaczął mnie trenować w ogrodzie i zawsze był blisko mnie. Ciągłe rozmawiamy o piłce.

Brakuje Ci twojej rodziny?

SK: Tak, brakuje. To normalne. Lubię przebywać z rodziną. Mój ojciec pracuje w starej drużynie, w której grałem w Danii, a więc nie może często mnie odwiedzać, jak to robią moja mama i siostra. Są tutaj tak często, jak się da. Oczywiście brakuje mi Danii, brakuje mi przyjaciół, ale wiem, że gdyby oni mogli być na moim miejscu, to na pewno by to zrobili. Tak, pewnych rzeczy mi brakuje, ale podoba mi się moje

życie.

To prawda, że jesteś przesądny?

SK: Tak. Zawsze zakładam najpierw prawą, a potem lewą skarpetkę. I najpierw prawego buta, a potem lewego. Zawsze. Nie tylko przed wyjściem na boisko. Robię tak od dziecka.

Masz wiele tatuży. Kiedy zrobiłeś pierwszy?

SK: Kiedy miałem 17 lat. Napisałem sobie moje imię na prawym ramieniu. Gdybym mógł to zmienić teraz, to bym tak zrobił. Ale jednak to coś dla mnie znaczy, ponieważ to był prezent od rodziców na Boże Narodzenie.

Jaki piłkarz najbardziej pomógł Ci się zaaklimatyzować?

SK: Na boisku Gabi i Nico [Heinze i Burdisso – od red.]. Oraz Juan, który na początku nie był z nami zbyt często z powodu kontuzji. Mogę się od nich wiele nauczyć, ponieważ jestem jeszcze młody. Pomógł mi też Daniele De Rossi. Zawsze był dla mnie miły, pytał, czy czegoś potrzebuję. Ale teraz, poza boiskiem, często spędzam czas z Rosim i Okaką. Także z powodu wieku.

Piłkarz, który - Twoim zdaniem - może eksplodować i stać się naprawdę wielkim?

SK: W ostatnich tygodniach dużo pokazał Lamela. Ma ogromny talent. Ma wielkie możliwości, podobnie jak Pjanic. Kiedy tu trafiłem, znałem już wartość Tottiego i De Rossiego. Mało wiedziałem o Pizarro, a to naprawdę wielki piłkarz.

We Włoszech, gdy mówisz o Danii, wszyscy od razu myślą o Elkjaerze. Kto był Twoim idolem, kiedy byłeś mały?

SK: Cóż. Trochę jak dla wszystkich chłopców w Danii, Michael Laudrup.

Komu zadedykowałbyś swoją pierwszą bramkę w Romie?

SK: Jest wiele osób, którym chciałbym podziękować. Kiedy byłem w Wolfsburgu, coś wydarzyło się w mojej rodzinie. Zmarł mój wujek i od tej pory nie strzeliłem bramki. Mojego gola zadedykuję jemu i mojej rodzinie.

Odpukać w niemalowane, ale... Co się stanie, jeśli w niedzielę zdarzy Ci się błąd?

SK: Muszę w siebie wierzyć. Jeśli popełniam błąd, to podnoszę się i idę dalej. Myślę, że mam potencjał, żeby zajść daleko. Jeśli popełnię błąd, to dla mnie nie powinno się nic zmienić. Na pewno byłbym smutny, a kibice by mnie krytykowali, ale piłka taka jest. Ale jeśli potem strzelę, będę grał dobrze i wygramy, to wszyscy o tym zapomną. W piłce nożnej trzeba patrzeć tylko przed siebie.

Co powiesz na koniec kibicom, którzy dalej sceptycznie podchodzą do projektu Romy? Którzy nie mają ochoty czekać na wyniki i chcieliby kogoś innego na miejscu Luisa Enrique?

SK: Jeśli oni wolą zawsze być numerem dwa, jeśli nie chcą nigdy niczego wygrać... Cóż, mogą dalej tak myśleć. Faktem jest, że wszyscy ci, którzy kochają Romę, chcą wygrać. Ale trzeba być cierpliwym, ponieważ jesteśmy piękną drużyną i mamy wielkie możliwości.

Autor: kaisa